

PIOTR ZWIERZCHOWSKI

NAUCZYCIEL WOBEC WYZWAŃ WSPÓŁCZESNEGO ŚWIATA

Jeszcze nie tak dawno wielu ludziom wydawało się, że nadchodzące lata rozwiążą większość ich problemów, a życie będzie łatwe i przyjemne. Dziś wiemy, że życzenia te okazały się nierealne. Człowiekowi nie udało się pozbyć starych problemów, za to przybyło mu nowych. Koniec XX wieku jawi nam się jako kolejny w burzliwych dziejach ludzkości okres chaosu i niepokoju. W tak trudnej rzeczywistości muszą odnaleźć się nauczyciele, których zadanie jest podwójnie trudne. Z jednej strony są oni bowiem zwykłymi ludźmi, uwikłanymi w problemy życia codziennego, z drugiej zaś do nich między innymi należy troska o przygotowanie innych do funkcjonowania w tej rzeczywistości.

Nieporozumieniem byłoby oczywiście stwierdzenie, że problemy zawodu nauczycielskiego rozpoczęły się w ostatnich latach. Profesja nauczycielska jest jedną z najstarszych na świecie i równie stare są problemy z nią związane. Od dawna już padają pytania o miejsce nauczyciela w społeczeństwie i systemie edukacyjnym, o jego cele, wartości, predyspozycje i kwalifikacje oraz wiele innych, a przede wszystkim pytania podstawowe i chyba najważniejsze: kim jest, kim może i kim powinien być nauczyciel.

Trudność polega na tym, że nie dość, iż pytania te nigdy nie otrzymały ostatecznej odpowiedzi (nie ma w tym zresztą nic dziwnego, należą one z gruntu rzeczy do nierozstrzygalnych - odpowiedzi na nie zależą przecież od nieustannie zmieniających się warunków społecznych, kulturowych, politycznych, gospodarczych, światopoglądowych itd; musimy także brać pod uwagę różnice międzykulturowe), to jeszcze koniec dwudziestego stulecia przyniósł nowe problemy. Chociaż właściwie można by powiedzieć, że podstawowe pytania pozostały, zmienił się jedynie ich kontekst. Aby uświadomić sobie, w jakich skomplikowanych, choć i fascynujących czasach żyjemy, wystarczy wymienić niektóre ważne wydarzenia, niekiedy o zasięgu globalnym, jakie miały miejsce w ostatnich kilkunastu latach: dziesiątki wojen, najczęściej o podłożu etniczno-religijnym, rozpad Związku Radzieckiego i bloku państw socjalistycznych, rozprzestrzenianie się zarazy XX wieku, jaką jest AIDS i inne. Koniec XX wieku, czas „wielkiej zmiany” i „nowej nieprzejrzystości”, niesie wiele zagrożeń i problemów. Nauczyciele, w tym również nauczyciele polscy, muszą się z nimi zmierzyć.

Praca nauczycieli jest uwarunkowana kontekstami, w jakich przebiega, ale i znajomością tych kontekstów. Henry Giroux pisze, że „nauczyciele powinni być intelektualistami, powinni uświadamiać sobie, że nauczanie jest formą pośrednictwa między różnymi osobami i różnymi grupami osób, a nie możemy być dobrymi pośrednikami dopóki nie będziemy świadomi, czym są odnośniki (*referents*) mediacji, w którą się angażujemy. Nauczanie jest złożone, o wiele bardziej złożone niż opanowanie pewnej całości wiedzy, czy realizacja programu. Z nauczaniem jest tak, że specyfika

kontekstu jest zawsze kluczowa”¹. Trzeba się orientować we współczesnym świecie, trzeba za nim nadążać, aby być dobrym pośrednikiem między rzeczywistością a osobami, które mają w niej funkcjonować. Dzisiaj młodzież dorasta bardzo szybko. Błyskawicznie wyczuje „wczorajszego” nauczyciela, nie rozumiejącego świata, w którym przyszło mu żyć.

Jedną z najbardziej charakterystycznych cech ostatnich lat jest, jak sędzę, szybkość dokonujących się zmian. Zmiany te dotyczą różnych dziedzin życia, najczęściej ze sobą powiązanych, od techniki rozpoczynając, a na obyczajach kończąc. Kiedyś świat człowieka był względnie stały, dziś tempo jego przeobrażeń jest wprost zawrotne. Czy kierunek tych zmian jest dla człowieka korzystny, to temat do dyskusji. Nie będzie chyba jednak przesadą stwierdzenie, że każde kolejne pokolenie żyje w nieco innej rzeczywistości niż poprzednie. Z takiego stanu rzeczy wynikają dla nauczycieli daleko idące konsekwencje. Jako przykład podam sytuację może trochę przejawskrawioną, za to doskonale ilustrującą na czym polega problem.

Proszę sobie wyobrazić, że pracują jeszcze nauczyciele należący do pokolenia, dla którego telewizja stanowiła szczyt osiągnięć technicznych. Czy można się dziwić, że czasem trudno im znaleźć wspólny język z uczniami, którzy wychowywali się w świecie komputerów? A przecież nie chodzi tylko o gwałtowny rozwój technologiczny. To również kwestia zmiany mentalności, niezwykle szybkiego przekształcania systemu wartości (cokolwiek byśmy pod tym pojęciem rozumieli) itd. Na dobrą sprawę nie jest wykluczone, że spotkają się nauczyciel i uczeń należący jakby do dwóch odrębnych światów. Pamiętajmy, że jeżeli w takiej sytuacji nie dojdzie między nimi do porozumienia, to wina będzie leżała po stronie nauczyciela.

Nauczyciel to człowiek, który jednego może być całkowicie pewny - jak długo będzie czynny zawodowo, tak długo nie zazna intelektualnego spokoju. Musi nieustannie dostosowywać się do kontekstów, w jakich przebiega jego praca. Nie znaczy to oczywiście, że powinien być konformistą za wszelką cenę. Umiejętność odnajdywania się w zmieniającym się świecie nie musi wiązać się z zatraceniem godności i poczucia własnej wartości. Może pojęcia te nie są dzisiaj zbyt modne, ale myślę, że dobrze się stanie, jeżeli ich całkowicie nie zatracimy.

Jeżeli nauczyciel nie będzie potrafił nadążać za tak błyskawicznie dokonującymi się zmianami, czekają go kłopoty z co najmniej dwóch powodów. Po pierwsze nie będzie w stanie spełnić przynajmniej jednego z zadań wynikających z jego roli społecznej, tj. rekonstrukcji arbitralności kulturowej, po drugie zaś nie będzie potrafił nawiązać kontaktu z uczniami należącymi do innego pokolenia. Dla takiego nauczyciela może (a w każdym razie powinno) zabraknąć miejsca w systemach edukacyjnych XXI wieku.

W każdej zorganizowanej społeczności oczekuje się od nauczyciela (nie zawsze jest to wyartykułowane) w miarę wiernej rekonstrukcji arbitralności kulturowej. W krajach demokratycznych nauczyciel posiada oczywiście większy zakres samodzielności. W takiej bowiem społeczności rekonstrukcja arbitralności kulturowej dopuszcza występowanie mniejszych lub większych zmian (świadomość możliwości występowania zmian jest jednym z rekonstruowanych elementów). W przypadku stale zmieniającego się systemu społeczno-kulturowo-światopoglądowego zadanie nauczyciela związane z rekonstrukcją tego systemu jest szczególnie trudne, musi on wszakże

ciągle dopasowywać swoje czynności do zaistniałego kontekstu. Oznacza to, że wiedzy, którą zdobędzie w trakcie studiów, wystarczy mu często na bardzo krótki okres. W takiej sytuacji postulat, aby kształcenie nauczycieli nie polegało tylko na dostarczaniu wiedzy, ale również na rozwijaniu umiejętności jej zdobywania, jest szczególnie aktualny.

Nauczyciel twórczy, który potrafi sprawnie funkcjonować w zmieniającej się rzeczywistości, będzie posiadał poczucie podmiotowości i własnego sprawstwa. Tyle dziś mówimy o wychowaniu podmiotowym, pamiętajmy więc, że muszą brać w nim udział dwa podmioty: nauczyciel i uczeń, wychowawca i wychowanek. Koncentrując uwagę na podmiotowym traktowaniu dziecka, nie zapominajmy o podmiotowym traktowaniu nauczycieli, również przez nich samych. Będzie to korzystne zarówno dla nich, jak i dla ich uczniów.

Kolejnym problemem, który czeka nauczyciela nie potrafiącego zrozumieć zachodzących zmian, będzie trudność w nawiązywaniu kontaktów międzypokoleniowych, kontaktów między nim a uczniem. Zdaję sobie sprawę, że nauczyciela dzieli czasem od ucznia zaledwie kilka lat, ale nawet taka mała różnica może być przyczyną braku porozumienia. Tu nie chodzi nawet o różnicę między dorosłym i dzieckiem, tylko o różnicę między kimś, kto był dzieckiem kilka czy kilkanaście lat temu, a kimś, kto jest nim dzisiaj.

Nauczyciel powinien zdawać sobie sprawę, że jego poglądy i upodobania były kształtowane w czasach, w których świat wyglądał inaczej i nie ma znaczenia, czy był to świat lepszy czy gorszy. Liczy się to, że dziecko myśli i patrzy na świat odmiennie niż my. Musimy to zaakceptować, nie wolno z tym walczyć. Musimy także oswoić się z myślą, że zmian nie da się uniknąć. Nie wolno jednak mylić akceptowania pewnych nowych zjawisk z uleganiem chwilowym modom. Są to dwie różne rzeczy i o ile pierwsza z nich jest zdecydowanie korzystna, o tyle druga może wprowadzić sporo zamieszania.

Jeżeli przyjmiemy do wiadomości odmiennosc kontekstu, w jakim żyją nasi uczniowie, uda nam się prawdopodobnie uczynić nauczanie skuteczniejszym. Czy nauczanie to tylko realizacja programu czy też, jak mówił Giroux, coś więcej? Czy naprawdę chodzi o to, by uczniowie na lekcjach języka polskiego zajmowali się tylko historią literatury, czytając „wielkie i uznane” dzieła? Dlaczego nie mieliby zająć się tymi lekturami, które ich interesują? Może z tego wyniknąć więcej pożytku niż przypuszczamy. Spróbujmy zastąpić choćby Mickiewicza i Orzeszkową (nie mam nic przeciwko tym akurat twórcom - podaję ich nazwiska dla przykładu) Whartonem i Sapkowskim. Zamiast martwić się tym, że uczeń czyta nie to, co powinien, cieszymy się, że w ogóle czyta. Znać historię literatury, a znać się na literaturze - to coś zupełnie innego. Jeżeli młodzież chce patrzeć na świat inaczej - ułatwmy im to. Nie wskazujemy, na co mają spoglądać, nauczmy ich patrzeć.

Można mówić w tym samym języku, ale się nie rozumieć. Jeżeli taka sytuacja nastąpi, to obowiązkiem nauczyciela, a nie ucznia, jest dążenie do zrozumienia tego drugiego. Nie trzeba samemu wyznawać wartości preferowanych przez innych ani dzielić ich poglądów. Trzeba jednak je uznawać i szanować (oczywiście pod warunkiem, że nie stanowią one dla nikogo zagrożenia).

Kwestia szacunku i partnerstwa nie polega tylko na słownych deklaracjach. Tymczasem postawa wielu nauczycieli odbiega często od tego, co publicznie głoszą. Przypomina mi się anegdota o Henrym Fordzie. Kiedy przekazano mu, że ludziom nie podoba się, iż model T produkowany jest tylko w kolorze czarnym, odparł, że klienci mogą zażyczyć sobie samochodu w dowolnym kolorze... pod warunkiem, że będzie to czarny. Postępowanie nauczycieli niejednokrotnie do złudzenia przypomina postawę słynnego przemysłowca. Uczeń może myśleć w dowolny sposób, byle było to zgodne z oczekiwaniami i poglądami nauczyciela.

Zdaję sobie sprawę, że nauczyciel jest tylko człowiekiem. To nie ma być atak na przedstawicieli tego zawodu. Chodzi o wskazanie pewnych konieczności wynikających ze specyficzności świata w końcu XX wieku. Profesja nauczycielska nie należy do łatwych. Jeżeli jednak ktoś podjął się już jej wykonywania, niech robi to rzetelnie i sumiennie, pamiętając, jak wielka odpowiedzialność na nim spoczywa. Jednocześnie osoba będąca nauczycielem jest po prostu zwyczajnym człowiekiem, który musi poradzić sobie z wyzwaniem współczesności. Dlatego też, powtórzę to ponownie, bycie nauczycielem jest dzisiaj podwójnie trudne.

Zmiany trzeba zaakceptować choćby z tego powodu, że są nieuniknione. Dziś już niewiele osób twierdzi, iż wszystkie zmiany wiążą się z postępem. Zmiana to po prostu ruch. Dopiero po pewnym czasie, niekiedy bardzo długim, okazuje się, czy była korzystna czy nie. Pierwszorzędne znaczenie ma to, abyśmy byli świadomi zachodzących zmian i potrafili tę wiedzę zastosować w kontaktach z uczniami, zarówno po to, żeby nauczyć ich żyć w zmieniającym się tak błyskawicznie świecie, jak i po to, aby ich lepiej zrozumieć. Na zakończenie chciałbym przypomnieć słowa Giuseppe Tomasiiego di Lampedusy, który napisał kiedyś, że jeśli chcemy, aby wszystko pozostało tak jak jest, wszystko musi się zmienić.

PRZYPISY

¹ *Marzenie o edukacji radykalnej*. Wywiad Bernarda Murchlanda z Henry Girouxem. Tł. Lech Witkowski. (W:) *Nieobecne dyskursy*. Red. Zbigniew Kwieciński. Część II. Toruń 1992, s. 16